Nr. 238 Kraków, Czwartek dnia 19 Października 1899 Rok VII

PRZEDPŁATA w Krakowie: rocznie złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 pojedynczo —·20. Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70. Za granicą: w państwach ... złr. w innych Europy zł. 2.90 ... w Czwartek ... 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA: Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct. Śluby, nekrologi wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.* Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ. Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG. Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Sześć głosów na Wolfa.

Zeszli się zatem nareszcie reprezentanci ludów Austrji pod starem tradycyjnem „prowizorjum“, pod komendantem o pozorze skromności i wstydliwości na twarzy, który mówi cicho, jakby szeptał, zrozumiał bowiem, że w dzisiejszych stosunkach nie może iść prosto i odważnie, tylko chyłkiem: nie *handeln* ale *unterhandeln* jest jego zadaniem, zatem nie publiczna trybuna parlamentu, ale gabinety obrad poufnych są polem jego działania.

A może niepewność prowizorycznego prezydenta gabinetu ma swe źródło w owym groźnym pomruku, który płynie od ulic starej czeskiej stolicy, gdzie głoszą zacięty bój o prawa ludu przy świetle rakiet, miotanych na konnych policjantów; może te znamienne okrzyki w Pradze na cześć Francji i Rosji, *hrom a peklo* Niemcom, są hamulcem jego myśli i słów? Gdy zgadnąć trudno, lepiej nie kombinować i czekać czynów.

A tymczasem patrzmy na Izbę... Przyjechali „najlepsi“ z ludu... wypoczęci. Nie wszyscy, bo np. ks. Stojałowski z pewnością zaledwo zdołał zakończyć jakiś półkrwawy wiec przed odejściem ostatniego pociągu do Wiednia. Wypoczęci są obstrukcjoniści, taki np. Lecher, mowca wielogodzinny i grubokarki Schönerer i Wolf krótkonogi i Iro o śnieżno-białym honorze... Z twarzy tych mężów błyska duma, niby wielkiego Hermana po bitwie w teutoburskim lesie, poczucie wielkiego dziejowego czynu, którym uratowali ogniska domowe germańskiego ludu. A ten, który w ich imieniu nadał formę aktowi zwycięstwa, jak niegdyś cesarz Wilhelm, sprowadzony w dobrze wypoduszkowanym wagonie celem odebrania szpady Napoleonowi pod Sedanem, robi minę skromną, jakby chciał mówić: „Niezasłużony, ale szczęśliwy i bardzo gorąco pragnący, aby mógł nadal zostać szczęśliwym“.

Obraz tego parlamentu bardzo smutny, niby jakieś konsyljum lekarskie nad chorym, celem narady nad symptomatyczną terapją, bo o gruntownem wyleczeniu trudno myśleć w tej chwili. Lekarze, jakby nie wierzyli swej wiedzy — za to felczerzy tj. obstrukcjoniści, potężni zaślepieniem swej zarozumiałości, wrzawę czynią, jakby w ich ręku tylko leżały losy pacjenta.

Dzięki Schönererowcom musiało i to posiedzenie zacząć się szopką, niegodną poważnego zgromadzenia. Przy wyborze prezydenta zaryczał tedy Schönerer. Wystąpił on w obronie „godności“ Izby (!!), sprzeciwiając się wyborowi Fuchsa na prezydenta. Domagał się gwałtem głosu, aby uzasadnić opozycję lewicy, a gdy „prezydent z wieku“ Zurkan nie chciał mu udzielić głosu, udzielił go sobie sam i ryczał. Zakończeniem zaś tego epizodu było, że przy głosowaniu na prezydenta Izby padło sześć kartek na Wolfa!!!

Smutne to znamię, godne zanotowania w historji parlamentaryzmu austrjackiego, że taki rozbójnik parlamentarny, ohyda tej Izby, terorysta wszystkich stronnictw, wróg państwa, otrzymał w tej Izbie kilka głosów na najwyższą w niej godność; może to zapowiedź groźnych chwil przewrotu, toczących się z nieubłaganą koniecznością jako następstwo systemu niesprawiedliwości.

Dziś nie hr. Clary, ale poseł Wolf jest bohaterem dnia i w tem właśnie dowód, że atmosfera jest ciężka, stosunki nie zdrowe. Mimo całej nieśmiałości prowizoryczny prezydent zapowiada w mowie inauguracyjnej, że rząd nie odstąpi ani na chwilę od starej austrjackiej tradycji dążenia do jednolitej administracji. To ukłon w stronę obstrukcji, to zapowiedź „vermittlungssprache“, języka pośredniczącego, uznanego zresztą już na kongresie socjalnych demokratów w Bernie za praktyczną konieczność. Zgadzają się zatem słodko borbifaksy parlamentarne z hrabią Clarym.

Duch Wolfa więc unosi się nad tą nową Izbą, a wpływ jego potężniejszym się być wydaje, niżby można wnosić z tych sześciu głosów, oddanych mu na godność prezydenta Izby. Walka więc czeka posłów ludów słowiańskich, nie z figurantami „z urzędu“, tylko z tym duchem niszczącym prawo w tem państwie i sprawiedliwość, której zdaje się w istocie chcą teraz sprawić pogrzeb wolfowi karawaniarze, wyjąc pogrzebowego marsza w „pośredniczącym języku“.

Walka będzie ciężka, ale zaszczytna, bo o dobre prawo, o słuszność i cześć, a prowadzona z godnością i odważnie, musi rozsadzić ten parlament, w którym w dzisiejszych czasach śmią zapowiadać słowiańskim ludom w Austrji, wcale niedwuznacznie, hegemonję niemiecką i w którym przy wyborze prezydenta leci sześć kartek na Wolfa, jako czarne kruki, zwiastuny ponurej przyszłości. A w Pradze brzmią okrzyki na cześć Rosji, a „prezydentem z wieku“ na tem pierwszem posiedzeniu — jest pop prawosławny!

Z powodu nowej wojny angielskiej.

Miłość bliźniego ma doprawdy nie wielkie zastosowanie w międzynarodowych stosunkach politycznych. Różnice rasy, współzawodnictwa wynikające z przeciwieństwa interesów — oto przyczyny wiecznych niezgód i zawiści. Ale znalazł się naród, któremu bodaj uda się sprzymierzyć przeciw sobie wszystkie narody świata w uczuciu samoobrony! Podjęła się tego Anglja, pracowała nad tem zadaniem długo, a dziś dochodzi do rezultatów; bo śmiało rzec można, że w chwili obecnej Anglja jest wrogiem Europy.

Nie podobna w krótkim artykule wykazać całego przebiegu historycznych faktów i szeregu przyczyn tego zjawiska. Wystarcza stwierdzić to.

Anglja cięży dziś olbrzymiem brzemieniem państwom Europy, a doprowadziła do tego nietylko względami na swą politykę wewnętrzną, ale, co może najważniejsze, tem postępowaniem swojem, które wypływa z charakteru angielskiego, pełnego arogancji, brutalności i bezwzględności.

Dla sąsiadów bliższych i dalszych stała się Anglja niewygodną wskutek swej ekspanzywnej, a więc zaborczej polityki. Musiała gdzieś umieścić nadmiernie wzrastającą ludzkość swoją — podobnie jak to zresztą czynią wszystkie inne narody, a szczególnie Niemcy i Włochy. W emigracjach tych, spowodowanych przeludnieniem, jest jednak wielka różnica. Podczas gdy wychodźtwo włoskie jest naturalną konsekwencją nędzy kraju, nie mogącego wyżywić wszystkich dzieci swoich, — a emigracja Niemców jest ruchem społecznym, pełnym roztropności politycznej i dowodem rozważnego myślenia o przyszłości, — wychodźtwo angielskie ma zupełnie inne cechy.

Niemiec i Włoch emigrują — a przybywając do obcych krajów przynoszą im swój przemysł i swoją działalność, przyjmując natomiast prawa nowej ziemi i łącząc się ściśle z tą, która niebawem staje się ich ojczyzną.

Anglik nie emigruje — ale kolonizuje. Nie przyrasta do nowej ziemi, ale zdobywa ją. Nie uznaje on tam prawa gościnności — bo zadaniem jego jest: wyprzeć z siedzib gospodarza, który go w dom przyjął. Użytkowanie mu nie wystarcza, on chce posiadać. Nie jest użytkowcą, ale posiadaczem, a, aby posiadać, wywłaszcza.

System tej polityki nie dziś powstał; obecnie też nie jest on dla nikogo tajemnicą. Owszem, polityka ta staje się z dnia na dzień śmielszą i bezczelniejszą, czego zresztą najlepszym dowodem jest ten nowy rozbój kolonialny w Afryce południowej, którego przerażonym świadkiem jest dziś świat cały.

Można było łudzić się czas jakiś co do znaczenia konfliktu anglo transwaalskiego. Myślano, że ta niegodziwa wojna nie miała za sobą poparcia całego narodu angielskiego, ale była spowodowana raczej względami osobistymi Chamberlaina. Ostatnie jednak wypadki aż nadto dokładnie wykazały, że mniemania takie były tylko illuzją. Nie ulega wątpliwości, że p. Chamberlain jest człowiekiem bezwstydnym i cynikiem pierwszej wody. Jest to skończony typ ministra, stawiającego własne interesy na równi z interesami publicznymi kraju, o ile pierwszych nie przenosi nad drugie. Ale p. Chamberlain mimo swej chciwości jest doskonałym psychologiem, a rodaków swoich przejrzał aż do szpiku kości. Zna on naturę swoją i naturę Anglików, a przedewszystkiem charakter ich ze znamiennemi cechami tych podłych instynktów, niedających się wiekami nawet wytępić w krwi germańskiej rasy. I dlatego właśnie tak postąpił i dlatego także nie byłby nigdy odważył się działać tu dla prywatnego zysku, wbrew opinji publicznej, dla zadowolenia tylko stronnictwa, czy bandy zbójeckiej, nawet, gdyby był jej hersztem.

Jako wytrawny tedy znawca swego narodu, wiedział p. Chamberlain dokładnie, iż skoro tylko odezwie się do Anglików o powiększeniu ich terytorjów i o nowych zdobyczach kolonjalnych, — że wówczas odezwie się w nich zaraz stary, atawistyczny popęd zabierania, co cudze, popęd, który, raz obudzony, w mgnieniu oka, z najwykwintniejszego gentelmana londyńskiego czyni najbardziej rozpasanego korsarza wieków średnich.

Za p. Chamberlainem stoi Anglja cała. Jeden krzyk słychać: „brać, brać!“ jeden wrzask, wśród którego nie usłyszy ucho rzadkich nawoływań szlachetniejszych osobników. Więc minister idzie za głosem i instynktem swoim, swego narodu i swej rasy. Popiera go kraj, choć popierałby go stokroć silniej, gdyby w ręku walecznych Boerów nie tkwiły niebezpieczne karabiny Mausera. O ileżby wygodniej było i łatwiej wystrzelać tych buntowników, gdyby skórę mieli trochę bardziej czarną, lub więcej żółtą, a w dłoniach miasto karabinów lance, lub tomahawki!.....

Boerzy jednak mają tę wadę, że chcą się opierać i bronić swej niepodległości; nie zależy im też nic na zaszczycie zwania się Anglikami, który im z taką uprzejmością ofiarowano z Londynu. Co za nierozwaga! Prezydenta Krügera, „uroczy majestat“ królowej Wiktorji byłby lordem mianował, a ten dzielny dziwak przekłada tymczasem swoje ustronie w Pretorji, nad wspaniałe fotele Izby Parów, woli swój domek cichy, gdzie, po pracy całodziennej dla pracowitej ojczyzny, dmucha z zadowolnieniem w ulubioną holenderską fajeczkę....

A więc dlatego ze wszystkich portów niezmierzonej monarchji brytyjskiej płyną pancerne olbrzymy, ładowne zbrojnym żołnierzem, groźne, niezwyciężone nigdy, niosące śmierć, pożogę i zniszczenie w ciche równiny i ciemne kopalnie pracowitego kraju Boerów.

Zjednoczone królestwo dumą się napawa i pychą, bo wszyscy obywatele angielscy pracują lub pracować pragną w tem narodowem dziele wytępienia słabszych, poskromienia wolnych, zdobycia cudzej ziemi i wyzyskania cudzej pracy!

Z drugiej strony jednak Boerzy przygotowują się do walki za tę drogą im ziemię afrykańską, na której stworzyli sobie ojczyznę, za tę ziemię, której bogactwa przysporzyły im tyle trosk i niedoli. Z głębin swoich wydała im ta ziemia złoto i djamenty i przywabiła

na karki ich te zbrojne zastępy zazdrośników chciwych, którzy jutro zaleją ją krwią i zasypią gruzem zburzonych miast i wiosek.

Biedni Boerzy! Gdzież są te czasy, w których żyli spokojni, samotni, zapomniani niemal, te czasy, w których jedynym historykiem ich był ten dobry kapitan Mayne-Reid, którego powieści o zwyczajach i waleczności Boerów, wywierały nieprzeparty urok na minioną młodość naszą? Któż z nas nie czytał, nie pamięta jego „Wycieczek skalistych“ lub „Wakacyj młodego Boera?“ Ale teraz młody Boer urósł już i zmężniał, stał się mężczyzną, a karabin, którym strzelał do antylop, służy mu dziś do walki przeciw żołnierzom królowej, pełnej „uroczego majestatu...“

Są na świecie dwie kobiety, których oczy zwracają się w chwili obecnej ku onej ziemi odległej. Jedna z nich jest najstarszą, druga najmłodszą z królowych Europy. Nie wiem, czy się znają; łączy je jednak węzeł korony, łączący wszystkie osoby panujących, związek, jeśli nie krwi, to urzędu, stanowiska, związek wspólnych przeznaczeń..

Kiedy przed kilku miesiącami rozważano w Hadze projekty ogólnego rozbrojenia i powszechnego pokoju, wysłańcy królów i książąt ofiarowywali młodej Wilhelminie podarki od swych monarchów, ku wdzięcznemu wspomnieniu i podzięce za serdeczną gościnę. Bodajbym się mylił, przypuszczając, że znajdę wśród tych darów jeden zupełnie odrębny, niepodobny do reszty. Będzie to naszyjnik. Na cienki złoty drucik nie nawloką jednak ani pereł, ani djamentów transwaalskich. Nie, dziwny klejnocik złożony będzie z szeregu stalowych, karabinowych kul, *dum-dum* zwanych, które waleczni żołnierze angielscy zbiorą na holenderskiej równinie w bitwie pod Pretorją, lub Johannesburgiem. Na ozdobnem złotem puzderku, ręką p. Chamberlaina skreślony, widnieć będzie napis z dedykacją: „Królowej Holandji od królowej angielskiej...“

ZE ŚWIATA.

Berlin 17 października

Zima się zbliża. — Nowa czytelnia publiczna w Hamburgu. — Charlotta Embden. — Woalki przyczyną zaczerwienienia nosa.

Drobne, mizernie odziane dziewczątko, z trwożliwemi dziecięcemi oczyma, wtuliwszy główkę w gęste zwichrzone blond włosy, woła mi tuż nad uchem cienkim przeraźliwym głosikiem: „Zapałki woskowe, panie baronie! Po dziesięć fenigów. Proszę kupić u mnie, panie hrabio!“ Spoglądam nadół, na maleńkie wyschnięte rączyny, kurczowo zaciśnięte około skrzynki, która w sobie kryje ów towar kosztowny. Biedne maleństwo zmarznięte, biegnie za mną po twardym bruku ulicznym i drży od chłodu i zmęczenia. I nagle na ruchliwe, błyszczące życie stolicy zapada ciemna zasłona. Przepych i bogactwo wystaw sklepowych dziwnym, chorobliwym blaskiem uderzają w oczy, a wesołe śmiechy przechodniów drażnią mnie. W zupełnie innym tonie przemówiło życie pełne wesela, swawoli i niepamięci na jutro miljonowego miasta. Mała, zmarznięta roznosicielka zapałek wyraźniej, niż wszystkie inne wskazuje, że zbliża się zima, widmo głodu i zimna dla jednych, dla drugich zapowiedź rozkoszy i wesela. Stary to może i zużyty już kontrast, a jednak jakoś prawdziwy zawsze i ileż w nim myśli głębokiej.

Z Hamburga donoszą tutaj, że z dniem pierwszego października otwartą została wielka czytelnia publiczna i wypożyczalnia książek. Środki na koszty zakupna dzieł zebrano drogą publicznych składek, a państwo ofiarowało na ten cel stary budynek dawnego lombardu. Księgozbiór nowej czytelni hamburskiej obejmuje 10.000 tomów najlepszych prac współczesnych wszelkiej umiejętności i sztuki i 120 czasopism. Frekwencja nowej czytelni zaraz od pierwszych dni była niezwykle liczna tak, że przeszła wszelkie oczekiwania. W pierwszym tygodniu odwiedziło cztery wielkie sale czytelni 3336 osób. Wobec tak licznego udziału publiczności, lokal okazał się niewystarczającym. Postanowiono zatem wznieść nowy gmach w wielkim stylu.

Nowa czytelnia stanie również kosztem publicznych składek i będzie zupełnie bezpłatną. Rzecz godna naśladowania.

W Hamburgu zmarła onegdaj Charlotta Embden, siostra niemieckiego poety, Henryka Heinego, wiekowa już staruszka. Zmarła, ujrzała światło dzienne w dniu 18 października 1899 roku, za dni niewiele miała zatem stanąć w setnym roku życia.

Charlotta Emden od dłuższego już czasu żyła w oddaleniu od świata w Hamburgu i zachowywała troskliwie z prawdziwie wzruszającą czcią i uwielbieniem wszystkie pozostałe jej pamiątki po bracie. Dla wszystkich wielbicieli Heinego i ona zawsze była przedmiotem czci. Wiadomo, że zamordowana cesarzowa Elżbieta austrjacka utrzymywała ze zmarłą długotrwałą korespondencją, a nawet odwiedziła ją niejednokrotnie.

Jeden z lekarzy niemieckich dr Rosenbach podaje w najświeższym numerze *Berlińskiego tygodnika klinicznego* ciekawe spostrzeżenie, które aż nadto wyraźnie rozwiązuje kwestję częstego zaczerwienienia nosków kobiecych, nad którą niejeden lekarz do tej pory nadaremno łamał sobie głowę, nie mogąc docieć właściwej przyczyny wysoce niemiłej dla naszych pań słabości.

Otóż, nie co innego jest powodem tego zjawiska, pisze dr Rosenbach, jeno zbyt częste noszenie woalki. Jakkolwiek woalki zwykle sporządzane bywają z najdelikatniejszych tkanin, mimo to działanie ich na płeć jest szkodliwe. Drobne nitki, na pozór miękie, w rzeczywistości dość są szorstkie i przy dłuższem ocieraniu się o bardziej wystające części twarzy, ścierają z nich delikatny naskórek. Wskutek transpiracji natomiast, zwłaszcza w porze zimowej i chłodnej wiosennej lub jesiennej, wytwarza się pod woalką atmosfera w wysokim stopniu nasycona wilgocią, ta zaś wywołuje chwilowe zapalenie. Zatem nasze panie, należy zrezygnować z woalek! *K. S.*

Ogłoszenie konkursu. Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na dwa stypendja w kwocie po czterysta (400) złr. z fundacji Wystawy krajowej rolniczej i przemysłowej we Lwowie z roku 1877, przeznaczonej dla rzemieślników i przemysłowców, którzy zawodowo już w kraju wykształceni, wiedzę swą i naukę za granicą uzupełnić pragną. Na podstawie art. IV listu fundacyjnego Wydział krajowy postanowił nadać tym razem jedno stypendjum stelmachowi (kołodziejowi), drugie zaś tokarzowi.

Nadane stypendjum pobierane będzie przez rok jeden, może być jednak pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata, jeżeliby wydoskonalenie się w zawodzie przez stypendystę wybranym wymagało dłuższego pobytu za granicą.

Kandydaci, ubiegający się o te stypendja, winni najdalej do 1 grudnia 1899 roku wnieść podania do Wydziału krajowego i dołączyć do nich: metrykę, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego w kraju zawodowego wykształcenia w stopniu powyżej wskazanym.

Nadto winni kandydaci w podaniach wskazać szczegółowo program i cel podróży, a Wydział krajowy, nadając stypendjum, może nadto wytknąć stypendyście kierunek, w jakim i miejscowość, w której uzupełnić ma swoje wykształcenie.

Wreszcie przedłożyć mają kandydaci także pisemne zobowiązanie się, że w razie uzyskania stypendjum, po wykształceniu się za granicą, wykonywać będą swój przemysł w kraju przez lat dziesięć. Stypendysta, któryby nie dopełnił tego warunku po otrzymaniu stypendjum, obowiązany będzie zwrócić fundacji kwotę otrzymaną tytułem stypendjum wraz z 6 prc.

Wypłata stypendjów odbędzie się w dwóch równych ratach półrocznych z góry.

Pierwsza rata wypłacona zostanie stypendyście w chwili wyjazdu za granicę, druga zaś po upływie sześciu miesięcy, jeżeli stypendysta wykaże się, że w pierwszem półroczu pobytu swego za granicą zastosował się do przedłożonego w konkursie programu podróży, a ewentualnie i do dyrektywy przez Wydział krajowy wytkniętej.

W razie, gdyby stypendysta nie uczynił zadość temu warunkowi, Wydział krajowy może mu odmówić wypłaty drugiej półrocznej raty stypendjum.

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

175 (Ciąg dalszy)

— A potem wrócić do Londynu i oświadczyć się, nie prawdaż? Czy jeden tydzień z tych czternastu dni, które ci jeszcze pozostają, wystarczy, aby z panną Vanstone rzecz zupełnie załatwić?

— Z przyjemnością pragnę pozostać tu tydzień, jeśli sobie wuj tego życzy.

— Wcale sobie tego nie życzę. Pragnę raczej, abyś jutro spakował swoje manatki i jechał sobie zaraz.

Jerzy spojrzał na wuja z niemem zdziwieniem.

— Oczekiwało cię tu kilka listów — mówił dalej admirał. — Czy jeden z nich nie był od starego mojego przyjaciela, pana Franklina Brocka?

— Tak jest.

— Zapewne zaproszenie do Grange i to, aby natychmiast przybyć?

— Nie inaczej.

— Wybornie. Życzę sobie tedy, abyś zaraz jutro jechał do Grange.

Jerzy patrzył znowu w ogień i wzdychał niecierpliwie.

— Teraz rozumiem wuja — rzekł — ale wujaszek się myli kompletnie. W ten sposób skłonność moja do panny Vanstone nie zostanie zachwianą.

Stary admirał począł znowu spacerować po pokoju.

— Jedno ustępstwo zasługuje na drugie, mój Jerzy — rzekł potem. — Jestem skłonny nawet do dalszych ustępstw, ale zechciej mi w połowie drogi wzajemnie do tych koncesyj dopomódz.

— I owszem.

— A więc dobrze. Posłuchaj mojej propozycji. Nie chcę przeczyć, że panna Vanstone jest jedyną istotą na świecie, która cię uszczęśliwić zdoła. Ale skądże ty tak stanowczo o tem wiedzieć możesz? Nie możesz także zaprzeczyć, że byłeś już w wielu dziewczętach zakochany, na przykład w pannie Brock; jeszcze rok temu zostawaliście w najczulszym stosunku do siebie. I było to bardzo ładnie. Panna Brock należy właśnie do kompletu tego tuzina dziewcząt, o których poprzednio wspominałem.

— Ależ wujaszek identyfikuje przelotne rojenia z poważną skłonnością i myli się wuj najkompletniej — rzekł Jerzy.

— Bardzo być może. Wcale też nie mam do tego pretensji, żebym był nieomylny, rzecz tę zostawiam młodszym ludziom. Ale chciałbym się przekonać, czy twoje całe serce i cała twoja dusza przylgnęła tak silnie do panny Vanstone, jak sądzisz. Jedź więc jutro do Grange i pozostań tam cały tydzień w towarzystwie panny Brock. Daj czarującemu dziecku sposobność rozdmuchania dawnego płomienia, a potem wracaj i donieś o rezultacie tych odwiedzin. Jeżeli mi jako człowiek honoru powiesz, że skłonność twoja do panny Vanstone pozostała niewzruszoną, to nagnę się do konieczności i swoje wątpliwości zachowam dla siebie. Oto jest moja propozycja. Może ona ci się wydawać, jak kaprys starego człowieka. Ale ten stary człowiek nie chce cię dłużej męczyć, a kiedy sam w przyszłości mieć będzie synów, będzie to może dla ciebie miłem wspomnieniem, że starcowi w jego ostatnich godzinach zrobiłeś przyjemność.

Mówiąc te słowa zbliżył się napowrót do komina i znowu położył swą rękę na ramieniu Jerzego. Jerzy uchwycił dłoń starca i uścisnął ją serdecznie. Wuj jego był mu ojcem w najlepszem tego słowa znaczeniu.

— Pragnę uczynić, co wuj sobie życzy — rzekł siostrzeniec — ale muszę oświadczyć, że eksperyment ten jest bezużyteczny. Jeżeli wuj sobie życzy, abym najbliższy tydzień spędził raczej w Grange, chętnie pojadę do Grange.

— Dziękuję ci Jerzy, spodziewałem się tego, że inaczej nie uczynisz, jak sobie życzę — rzekł admirał, a w duchu dodał: — Jeżeli panna Brock w tej przykrej sytuacji nam nie pomoże, to już wiem, że głową muru nie przebiję i że uczucie mojego siostrzeńca jest niezłomne. A więc na dziś rzecz skończona — Jerzy — dorzucił głośno:

— Co tam grają w londyńskich teatrach?

Za moich czasów, my od floty, protegowaliśmy bardzo teatr i lubiliśmy na początek dobrą tragedję. a potem jaką wesołą bombę.

Resztę wieczoru zajęła zwykła, banalna rozmowa, dopiero przy rozstaniu rzekł admirał: — Więc nie zapomnisz jutro, Jerzy?

— Nie zapomnę, wuju. Zaraz po śniadaniu jadę.

Nazajutrz Jerzy wyjechał znowu z St. Crux i wraz z nim zniknęła ostatnia dobra sposobność i nadzieja wykrycia tajemnicy dla Magdaleny.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

Gdy w dniu odjazdu Jerzego dzwon południowy na służbę zadzwonił, opróżniło się przy stole miejsce nowej służącej. Dziewczyna, wysłana na górę, przyniosła odpowiedź, że Luiza czuje się nie zdrową i prosi, aby jej nieobecność przy stole dziś usprawiedliwiono.

Pani Drake udała się tedy sama na górę i na pierwszy rzut oka poznała, że słabość nie jest zmyślona. Magdalena odrzuciła z wdzięcznością wszelkie ofiarowane jej lekarstwa i uprosiła sobie tylko pozwolenie, aby mogła się przejść po powietrzu.

— Przywykłam do większego ruchu, niż tu mam — rzekła. — Czy mogę wyjść do ogrodu i próbować, czy mi powietrze nie pomoże?

— Dobrze. Możesz iść sama, czy też mam kogo z tobą posłać?

— Pójdę sama.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 19 października.

Kalendarz kościelny. W czwartek Piotra z Alkantary, wyznawcy; w piątek Przeniesienie św. Wojciecha i Ireny; w sobotę Urszuli, panny, męczenniczki, i Hilarjona, męczennika.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce), zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszczów.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w czwartek o godz. 6 minut 11 zachód przypada o godz. 4 minut 39, długość dnia godzin 10 minut 28

Stan powietrza. Dnia 19 października o godzinie 7 rano barometr 753,6, termometr + 2 2 C., wilgotność 90%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W czwartek, dnia 19 b. m.: **„Zaza“**, sztuka w 5 aktach P. Simona i S. Bertona.

W piątek, dnia 20 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 21 b. m.: **„Drużba“**, komedja w trzech aktach M. Bałuckiego (nowość).

Sprawozdanie z posiedzeń parlamentu, który w środę d. 18 b. m. rozpoczął obrady, znajdą szanowni czytelnicy na końcu *Głosu Narodu*, po telegramach.

Uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Stefana Buszczyńskiego, historyka, publicysty, poety, męża oddanego całem sercem i duszą sprawie narodowej, szermierza o czystość zasad narodowych i obrońcy wszystkich, jarzmo niewoli i ucisku dźwigających, odbędzie się w piątek 20 b. m., jako w siódmą rocznicę śmierci, o kwadrans na ósmą rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku, w kaplicy cudownej Matki Boskiej. Mszę św. odprawi przeor OO. Karmelitów O. Wincenty Jarosiński.

Namiestnik hr. Piniński zabawi w Wiedniu jeszcze dni kilka. Powrotu jego oczekują we Lwowie na wtorek 24 b. m.

Hołd Chopinowi. Pan Zygmunt Słupski otrzymał następujące telegramy, z wyrażeniem hołdu dla Fryderyka Chopina. Od firmy Broadwood z Londynu, od profesora Niksa z Edymburga; od wydziału związku wychodźców z Paryża; od firmy Pleyel z Paryża; od Koła artystyczno literackiego z Paryża, podpisany wydział: Godebski, Gasztowt, Dygat, Krypski, Krzywoszewski, Kraus i Reymont. Teatr polski w Poznaniu nadesłał wieniec.

Wieczorek Szopenowski z powodów niezależnych od zarządu Stow. „Czytelnia dla kobiet“ — odbędzie się dopiero w niedzielę 22 b. m.

Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 18 b. m. załatwiła sprawę budżetu na rok 1900, w zakres sekcji wchodzący. Po załatwieniu budżetu przez wszystkie sekcje poszczególne, wydział rachunkowy takowy zestawi, a następnie przedłoży komisji budżetowej i Radzie miejskiej.

Połączone Sekcje prawnicza i szkolna Rady miejskiej, pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina na posiedzeniu w dniu 17 b. m. obradowały nad orzeczeniem Magistratu jako władzy politycznej I instancji, którym zobowiązano parafian kościoła św. Szczepana do ponoszenia kosztów wynajęcia mieszkania dla duchowieństwa parafialnego; budynek bowiem, który to duchowieństwo zamieszkiwało, jeszcze w roku 1897 za grożący zawaleniem uznano i opróżniono. Przeciw temu orzeczeniu Magistratu, uchwalono wnieść rekurs do Namiestnictwa, a dotyczący wniosek będzie przedstawiony na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej chrześcijańskim członkom tejże Rady, jako takim, którzy po myśli ustawy reprezentują gminę parafialną.

Towarzystwo właścicieli realności poczyniło w ustroju swoim ważne, a nader korzystne dla członków swoich zmiany. Wskutek umowy, zawartej z p. Władysławem Grabowskim, przeniosło swoją siedzibę do lokalu biura ogłoszeń przy ul. Gołębiej l. 14, parter, gdzie będzie się można wpisywać na członka Towarzystwa codziennie rano i po południu z wyjątkiem niedziel i świąt. Każdy z dawnych członków, jako też każdy nowoprzystępujący ma prawo za okazaniem legitymacji na członka Towarzystwa właścicieli realności żądać bezpłatnego ogłaszania mieszkań, a biuro p. Grabowskiego ogłaszać będzie opróżnione lokale członków Towarzystwa **b e z p ł a t n i e** w dziennikach, na tablicach w rynku się znajdujących i na bramach domów. W obecnym lokalu Towarzystwa udzielane będą również w godzinach wkrótce oznaczyć się mających, bezpłatne porady dla członków w sprawach administracyjnych i podatkowych, jak niemniej w sprawach wodociągowych. Informacyj w sprawie wodociągowej udzielać będzie na żądanie interesowanych członków Towarzystwa, uproszony przez wydział fachowo-uzdolniony, p. inżynier Bogucki. Leży oczywiście w interesie wszystkich właścicieli realności w Krakowie, aby do Towarzystwa przystąpili.

Wykłady naukowe urządza, tak jak w roku zeszłym, krakowska Czytelnia dla kobiet dla członków, oraz szerszej publiczności płci obojej. Wykładać będą panowie:

Prof. dr W. Lutosławski. Filozofja grecka od Thalesa do Arystotelesa ze szczególnem uwzględnieniem Platona i stosunku każdego filozofa do myśli nowoczesnej. Kurs obejmie 20 wykładów. Cena 5 złr. Jeżeli liczba słuchaczów dojdzie do 30, cena się obniża do 3 złr. Wykłady odbywać się będą co czwartek od 6—7 w Czytelni dla kobiet. Pierwszy wykład d. 26 b. m.

Prelegent urządza również „Ćwiczenia logiczne“ w grupach od 3—12 osób, co tydzień przez 2 godziny. Cena 3 złr. za kurs.

Wł. M. Kozłowski. Wykształcenie samego siebie, jego cele i środki. Wykładów 10. Początek d. 25 b. m. we środę o godz. 6 tej w Czytelni dla kobiet. Cena za kurs 1 złr. 50 ct., dla członków Czytelni 1 złr.

Krak. Koło nauczycieli szkół wyższych odbyło dnia 14 b. m. swe zwyczajne posiedzenie, na którem prof. Kajetan Kosiński przedstawił swe „Uwagi nad systemem naukowym szkół średnich“. Uwagi te zawierały wiele głębszych myśli i spostrzeżeń, za które zebrani niejednokrotnie wyrazili prelegentowi swą wdzięczność.

W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos: prof. Kunz, prof. Winkowski, ks. St. Kobyłecki T J., radca rządowy dyr. Rotter, dyr. dr Petelenz i radca szkolny Sołtysik.

„Związek literacki“. Wczoraj w „Związku literackim“ p. L. Kulczycki miał nader zajmujący wykład „O rozwoju indywidualizmu w życiu społecznem“. W długiej, a urozmaiconej dyskusji, brali udział pp.: Wł. Kozłowski, Wł. Studnicki, dr Z. Balicki, dr Zofja Daszyńska-Golińska i t. d. Sala była tak napełniona, że poprostu brakło miejsca dla członków i gości, między którymi widzieliśmy kilku profesorów Uniwersytetu, wielu literatów i liczny zastęp płci pięknej. Zainteresowanie to dobrze wróży o powodzeniu następnych odczytów i pogadanek zapowiedzianych w „Związku“.

Z teatru. Na sobotnią premjerę naznaczona została 3-aktowa komedja M. Bałuckiego „Drużba“, w której główne role kobiece oddadzą panie: Wojnowska, Wolska, Przybyłkówna, Jeremi, Otrembowa, Wójcicka, Węgrzynowa i Walewska; pp.: Solski, Mielewski, Tarasiewicz, Węgrzyn, Przybyłowicz, Roman, Siemaszko i inni.

Rozpoczęły się próby z 1-aktowego dramatu Al. Świętochowskiego „Helvia“, osnutego na tle epoki Juljusza Cezara w Rzeczypospolitej rzymskiej. Główne role odegrają pp. Siemaszkowa, Senowska, Filippi i pp. Kotarbiński i Mielewski.

Od wczoraj rozpoczęło się opalanie teatru.

Świetny Magistracie! Redakcja nasza otrzymuje następujące pismo, opatrzone licznymi podpisami obywateli-kontrybuentów:

„Właściciele psów upraszają Świetny Magistrat, by raczył już raz łaskawie znieść kagańce dla psów, gdyż wobec pory zimowej wścieklizna się już nie pojawia, po co więc maltretować biedne zwierzęta kagańcami“.

Pismo powyższe jest jednym z wielu dokumentów do „świadomej celu“ działalności naszych władz autonomicznych. Kagańce wprowadza się wtedy dopiero, gdy wściekłe psy pokąsają kilkoro ludzi i mnóstwo zdrowych psów, a znosi się, gdy z powodu kagańców psy zdrowe zaczną się wściekać. Wszystko dlatego, że nie przyszła kolej na załatwienie „kawałka“. Na świecie mrozy się zaczęły, w biurach magistrackich już palą w piecach, żeby wtedy było ciepło „dmuć“, a biedne psy ku utrapieniu właścicieli i p. weterynarza miejskiego, i tak już obarczonego pracą, muszą nosić kagańce, z obawy wścieklizny, z powodu „upałów“. Czysta operetka!

Policja przyaresztowała Jana Józefa Wagnera, ściganego telegraficznie przez żandarmerję w Zagrzebiu za popełnione oszustwa.

Nowa zdobycz Koła polskiego! W *Kurjerze Lwowskim* czytamy: Do budżetu na rok 1900 wstawiona była pozycja na gimnazjum polskie w Cieszynie na 8000 złr. Pozycję tę — jak donoszą z wiarygodnego źródła — zredukowano teraz do 6000 reńskich.

Konfiskaty. Dzienniki lwowskie, a międzymi nimi i *Ruch katolicki*, uległy konfiskacie z powodu wiadomości o zamierzonem zamążpójściu arcyksiężnej Stefanji.

Zawiadomienie. Gdy z powodu nieurodzaju, jaki nawiedził w tym roku Rumunię, wszelkie budowy i przedsiębiorstwa, jakie przez państwo miały być wykonane, ograniczono do najniezbędniejszych, przy których uwzględniani bywają w pierwszej linji robotnicy rumuńscy, pozbawioną została znaczna liczba zatrudnionych tamże przedtem rzemieślników i innych robotników zagranicznych wszelkiego zarobku tak, iż wielu nie ma obecnie o czem wracać do kraju. Kto nie chce narazić się na przykry zawód, nie powinien więc udawać się za zarobkiem do Rumunji, gdyż go tam przez dłuższy czas wcale nie znajdzie.

Z Florencji donoszą, że willa San Girolamo, położona na uroczem wzgórzu pod Fiesole, przestaje być miejscem pobytu OO. Jezuitów i stolicą jenerała zakonu O. Martin, który przeniósł się na stałe mieszkanie do Rzymu. Przewieziono już dawniej część mebli i bogatej bibljoteki z Fiesole do Rzymu, a obecnie zabrano i resztę ruchomości. Krąży nawet pogłoska, iż San Girolamo, najpiękniejsza willa w Fiesole, zostanie niebawem sprzedana.

HUMOR.

Krakowsk filantrop.

— Dałbyś radca co na ubogich? Toć piszą i piszą, że potrzeba wielka.

— Hm... Dałbym ze sto guldenów, ale jak dam, wezmą mnie na języki; powiedzą, żem dał, aby się pochwalić.

— To daj radca mniejszą sumę, choć z dziesięć guldenów.

— Hm.. dałbym, ale tak mało dawać jakoś nie wypada.

— To poślij radca bezimiennie.

— Wiesz pan co, to dobra myśl! Poślę, poślę, a jakże! Jak tylko zobaczysz w wykazie ofiar jakąś większą sumę, nadesłaną bezimiennie — to będę ja!

Nic go nie martwi.

— Cóż, Baruch, chłopi zakładają teraz własne sklepy.

— Ny, niech uni zakładają...

— A cóż żydki będą robić?

— Będziemy zakładali banki na te sklepy.

Prokurator Doliński oskarża...

Kraków, d. 18 października.

W środę odbyła się w krakowskim sądzie karnym przed trybunałem przysięgłych rozprawa karnoprasowa wskutek aktu oskarżenia prokuratora Dolińskiego przeciwko redaktorowi *Głosu Narodu*, p. Kazimierzowi Ehrenbergowi.

Trybunałowi przewodniczył radca sądu krajowego Zdzisław Katyński. Jako asystenci wchodzili w skład trybunału radcy sądu krajowego: dr Gustaw Ujejski i Mieczysław Turowicz. Jako swego zastępcę wydelegował prokurator Doliński p. Trzaskowskiego. Obronę prowadził adwokat krajowy, dr Flach.

Ławę przysięgłych z woli losu składali pp.: Kazimierz Brzeski, dziedzic dóbr Prusy w obwodzie krakowskim; Józefat Zielonacki, pryw. z Krakowa; Teofil Zarembski, urzędnik Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń z Krakowa; Mikołaj Proń, właściciel apteki z Krakowa; Władysław Sapalski, właściciel realności z Krakowa; Antoni Koziański, właściciel realności i drukarni z Krakowa; Romuald Pawłowski, właściciel handlu maszyn do szycia w Krakowie; Jan Bajer, właśc. realności, kupiec z Krakowa; Jan Godzik, właściciel realności i kupiec z Krakowa; dr Zygmunt Miczyński, aptekarz z Wieliczki; Szymon Bińczycki (junior), właściciel realności z Krakowa; Michał Romański, rzeźnik z Krakowa. Przewodniczącym Ławy przysięgłych był p. Antoni Koziański.

Po zaprzysiężeniu Ławy, przewodniczący radca Katyński polecił odczytać akt oskarżenia, króry brzmi, jak następuje:

C. k. Prokuratorja państwa w Krakowie oskarża: **K a z i m i e r z a E h r e n b e r g a**, lat 30 liczącego, rodem z Warszawy rzym. kat. obrządku, żonatego, redaktora *Głosu Narodu*, w Krakowie zamieszkałego, o to, że jako odpowiedzialny redaktor perjodycznego czasopisma *Głos Narodu*, wydawanego i drukowanego w Krakowie umieścił i wydrukować kazał w Nrze 138 powyższego czasopisma z daty Kraków, środa dnia 21 czerwca 1899 świadomie artykuł z napisem: „Skarga mieszkańców“ i w takowym korpus oficerów w Krakowie bez przytoczenia szczegółowych okoliczności faktycznych o wzgardliwy obwinił przymiot i na publiczne wystawił urągowisko, przez co popełnił występek z § 491, 493 uk. i art. V ust. z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dz. pp. ex. 1863 według § 493 i § 36, 37 pras. ust. karać się mającego.

C. k. Prokuratorja państwa wnosi zatem, ażeby rozprawę główną przed **s ą d e m p r z y s i ę g ł y c h** w Krakowie rozpisano i przy takowej odezwę komendy korpusowej z dnia 24 czerwca 1899 Nr 1153

Nd 1 inkryminowany artykuł *Głosu Narodu*, reskrypt Ministerstwa wojny z dnia 14 lipca 1899 Nr. 1244 i świadectwa urzędowe obwinionego odczytano a o dniu rozprawy c. i k. komendę 1-go korpusu w Krakowie zawiadomiono.

Powody: W numerze 138 *Głosu Narodu* z daty 21 czerwca 1899 pojawił się artykuł pod tytułem: „Skarga mieszkańców“ następującej treści:

„Odbieramy następujące pismo: Ulica Wiślna wskutek robót wodociągowych, jest już przy wylocie rynku zamknięta dla wozów, a tem samem zapewne i dla oddziałów wojskowych, jednakowoż niektórzy pp. oficerowie są tak nietaktowni, że przechodząc z oddziałem „pół kompanią“, lub nawet, jak pionierzy, z całą kompanją, zamiast skręcić w ulicę Bracką, lub św. Anny, komenderują całkiem swobodnie „Reihen fallt ab“ i prowadzą cały oddział trotuarem. Raz był nawet taki wypadek, że oficer przeciął oddział i dwójkami prowadził wojsko, równocześnie po obu chodnikach, tamnując tem samem przejście dla publiczności zupełnie. Przy tego rodzaju prowadzeniu nie obchodzi się prawie nigdy bez jakiej afery, a wczoraj była o tyle dotkliwa, że jeden z synów Marsa, uznając to widocznie za żart, tak pchnął jednę idącą kobietę z nabiałem — że rozbił jej dzbanek z mlekiem“.

Nie wdając się już w dosłowną ocenę całej treści powyższego artykułu, tchnącego widoczną niechęcią ku c. i k. armji, nie można jednak żadną miarą pominąć, sformułowanego tamże aż nadto dosadnie zarzutu, który w wysokim stopniu honor c. i k. armji, a względnie korpusu oficerskiego narusza. W artykule tym, krytykującym postępowanie niektórych oficerów tutejszego garnizonu, nazwano postępowanie oficerów wprost nietaktownem.

Otóż już etymologiczne znaczenie wyrazu „nietaktowny“ mieści w sobie zarzut tego rodzaju postępowania, które ze względu na sferę myśli i wyobrażeń samego społeczeństwa stoi w kolizji z uznaną ogólnie a na gruncie zdrowej logiki opartą normą działania.

Że takiem, a nie innem jest pojęcie „nietaktu“, nie da się zaprzeczyć, a w takim razie zarzut nietaktownego postępowania trafić musi dotkliwie każdego, kto żyje w społeczeństwie, w którem kult umysłowy jest ceniony, a dotknąć musi tem więcej, gdy zarzut nietaktu wywołuje u otoczenia całkiem zresztą zrozumiałą reakcję, która z takiej nietaktem napiętnowanej jednostki czyni ofiarę publicznej wzgardy i śmieszności, a obwinienie o nietakt jest nadto oczywiście obwinieniem o przymiot wzgardliwy.

Stąd też słusznie tego rodzaju zarzutem mógł się uczuć dotkniętym w swej czci korpus oficerski, a to tem bardziej, że gdy w artykule inkryminowanym autor nie wymienił nazwisk owych nietaktownych oficerów, odnieść można ten zarzut do każdego oficera, a tem samem do wszystkich, którzy składają korpus tutejszego garnizonu, a postępowanie, chociażby nawet było niewłaściwe jednostki, nie uprawnia jeszcze do czynienia zarzutu całemu korpusowi oficerskiemu.

Obwiniony przyznał, że artykuł powyższy z jego wiedzą i wolą, jako odpowiedzialnego redaktora w *Głosie Narodu* został pomieszczony i tłomaczy się, że według jego sposobu widzenia nie narusza on w niczem czci oficerów, przyczem obwiniony wyjaśnia, że autor powyższego artykułu jest mu nieznanym, gdyż podał go redakcji ktoś z publiczności.

Gdy jednak wyżej wykazano, że zarzut nietaktowności inwolwuje w sobie pomówienie o wzgardliwe przymioty, a nadto i śmiesznością okrywa i gdy ten zarzut w piśmie drukowem został rozgłoszonym, gdy zarzut ogólny „nietaktowności“ musi być ocenionym wedle przepisu § 491 u. k. chociażby się przedstawiał jako krytyka pewnych szczegółowych czynności, a nadto przy narażeniu kogo na publiczne urągowisko obojętną jest rzeczą, czy to następuje przy naprowadzeniu pewnych prawdziwych, lub nieprawdziwych faktów, przeto nie ulega wątpliwości, że w danym wypadku zaistniały wszystkie znamiona występku z § 491, 493 u. k. i art. V. powołanej wyżej ustawy, wobec czego oskarżenie w zupełności jest uzasadnione. Kraków dnia 19 sierpnia 1899. C. k. Prokurator Państwa. *Doliński*.

Przew. Katyński udzielał głosu p. Ehrenbergowi, który powiedział co następuje: „Co do notatki, o której zamieszczenie oskarża mnie pan prokurator, jestem o niej takiego samego zdania, jakie miał nawet sam pan prokurator w chwili, kiedy cenzurował mój dziennik, a wiadomo powszechnie jak mało łagodnie się ta cenzura odbywa, takiego samego dalej, jakie miał pan sędzia śledczy, kiedy czynił wniosek o zaniechanie w tej sprawie dochodzeń sądowych, takiego samego wreszcie, jakie wyraziła izba radna sądu karnego, przychylając się do tego wniosku. Skoro trzy tak poważne czynniki uznały zgodnie, że w notatce tej niema przedmiotowej obrazy c. i k. armii, tem bardziej wolno mi oświadczyć, że subjektywnie nie poczuwam się do najmniejszej winy. Nie poczuwam się tem mniej, skoro sam akt oskarżenia nie zaprzecza bynajmniej przytoczonym w niej faktom, przyznaje nawet że są prawdziwe, — co więcej wyraźnie uznaje, że fakty te są objawem niewłaściwego postępowania jednostek. To by wystarczyło zupełnie na moją obronę. Pan prokurator jednak stawia sprawę na gruncie etymologicznym. Idzie mu mianowicie o znaczenie słowa „nietaktowny“ które mu się wydaje słowem ogromnie obrażającem i bardzo karygodnem.“

Wobec etymologicznego tedy charakteru niniejszej rozprawy prosi oskarżony trybunału, aby mu pozwolił powołać się na bardzo poważne dzieło, które pouczy c. k. prokuratoryę o znaczeniu słowa „takt“. Dziełem tem jest „Słownik synonimów polskich“ przez księdza Biskupa Krasińskiego. Przewodniczący Katyński zezwala na odczytanie ustępów z tego dzieła, z których wynika, że słowo takt jest synonimem słów „charakter“ i „temperament“, że pochodzi z łacińskiego *tactus*, że jest przenośnią z zakresu muzyki, że określa przymiot kompletnego panowania nad obiegiem własnej krwi, że można mieć największe zalety serca i umysłu, a nie mieć przymiotu taktu, i nie panować nad zachceniem chwili.

W danym wypadku — wyjaśnia obwiniony — zachceniem chwilowem niektórych oficerów było prowadzić wojsko przez trotoary rozkopanej ulicy, podczas gdy oficer taktowny zapanowałby nad tem zachceniem i poprowadziłby żołnierzy inną ulicą. Ale pojęcia o takcie są tak różne, że niema się co dziwić, iż korpus oficerski tego za objaw nietaktu nie uważa! Pojęcia o takcie w stanie wojskowym są inne, w stanie cywilnym inne. Dowodem rozmaitego pojmowania taktu w różnych stanach jest choćby to, że pan prokurator państwa dał nam tak zagmatwaną definicję nietaktu, że przyznaję się, iż niewiele zrozumiałem z tego, co pan prokurator chciał powiedzieć, podczas gdy ks. biskup Krasiński definjuje to zupełnie inaczej a tak pięknie, dobrze po polsku i jasno. Są zapewne zajęcia, w których takt jest rzeczą niezbędną. Nawet oficer, o ile naprzykład pozostaje w służbie dyplomatycznej jako *attaché*, z obowiązku musi się odznaczać taktem. Od oficera linjowego jednak nie wymagamy absolutnie nic innego, jak tylko odwagi wobec nieprzyjaciela. Ten sam oficer, który ściąga na siebie naprzykład zarzut nietaktu, gdy rąbie dorożkarza upominającego się o zapłatę, może być później bohaterem na polu bitwy, rąbać z równem męstwem nieprzyjaciół i zasłużyć na uwielbienie tłumów.

Przewodniczący Katyński prosi oskarżonego, aby przedmiotowo omawiał sprawę i nie omawiał tego, co do niej bezpośrednio nie należy.

Oskarżony wykazuje, że prokurator, nazywając postępowanie oficerów prowadzących wojsko przez trotoary postępowaniem „niewłaściwem“, daleko silniejszego użył wyrazu, niż nim jest wyraz „nietaktowny“, użyty w notatce *Głosu Narodu*. Według ks. Biskupa Krasińskiego wyraz „niewłaściwy“ jest synonimem wyrazu „niedorzeczny“. Tak daleko autor tego artykułu nie poszedł i za takie określenie pozostawić trzeba wyłącznie odpowiedzialność prokuratorowi państwa.

Przewodniczący zapytuje obwinionego, czy on jest autorem tej notatki. P. Ehrenberg oświadcza, że przyniósł ją do redakcji ktoś z publiczności, a zakwalifikował ją do druku jeden z jego kolegów; obwiniony jednak ani chwili nie wahałby się także zakwalifikować jej do druku i najzupełniejszą za ogłoszenie tej notatki przyjmuje odpowiedzialność.

Przew. Katyński: Prokuratorja dopatrzyła się w tej notatce niechęci dla armji.

Obwiniony: Nazwanie oficera synem Marsa nie może być objawem niechęci dla armji, tak samo jakby nie było objawem niechęci dla sądownictwa nazwanie urzędnika sądowego „synem Temidy“. W tym wypadku autor notatki rozumiał przez słowo „syn Marsa“, któregoś ze zwykłych żołnierzy, trudno bowiem przypuścić, aby to oficer sam rozbił ową kobietę z nabiałem...

Przewodniczący oświadcza, że na tem kończy postępowanie dowodowe. Przysięgli poglądają na siebie ze zdumieniem i śmiechem, i wzruszają ramionami. Trybunał udaje się na ustęp dla ułożenia pytania.

Po przerwie zabiera głos zast. prok. Trzaskowski i stara się udowodnić, że pomieszczenie tej notatki jest nadużyciem wolności prasy, jest drażnieniem i prowokacją. Nikt temu nie zaprzeczy, że się coś podobnego zdarzyć mogło, ale nazywanie tego nietaktem jest obelgą.

Wszyscybyśmy się tu obrazili, gdyby nas nazwano nietaktownymi. Notatka niewymienia niektórych oficerów, a więc spotwarza wszystkich oficerów, przeto jest winna kary.

Obrońca adw. kraj. dr Flach zaznaczył na wstępie swego przemówienia, że jeżeli osoba prywatna może nieraz w mylnem pojęciu swego honoru przedsięwziąć w jego obronie krok fałszywy, to władza, występując ze skargą imieniem tak poważnej instytucji, jak armja, powinna mieć do tego uzasadnione przyczyny, a w szczególności powinna mieć to przeświadczenie, że krok taki w interesie armji był koniecznym. Takich powodów w sprawie niniejszej dopatrzeć się nie można, a nawet nasuwa się pytanie, kogo tu należy bronić, czy tego, którego akt oskarżenia, jako winnego wymienia, czy tej armji, która dzięki swemu oskarżeniu, występuje dzisiaj pod zarzutem, jakiego jej nikt, prócz samego pana Prokuratora państwa nie uczynił. Obrońca przeszedł następnie szczegółowo akt oskarżenia, wykazując brak jakiejkolwiek do niego podstawy. Czyn, który nie ma w sobie znamion karygodności, odniesiony do niewłaściwej osoby i podciągnięty pod niewłaściwy przepis ustawy: oto materjał, na którym sędziowie przysięgli mają oprzeć swój werdykt. Treść tego werdyktu da się łatwo przewidzieć. Będzie on podwójnie uniewinniającym: uwolni oskarżonego od zarzuconej mu winy, a armję od bezpodstawnie rozciągniętego na nią przez prokuratora zarzutu.

W końcu oskarżony wyraził zdziwienie, iż prokurator twierdzi, że notatka generalizuje zarzut nietaktowności przeciwko całej armji. Przecież z notatki wyraźnie wynika, że specjalnie idzie tu o ten oddział, który dnia 20 czerwca b. r. przechodził przez trotuary rozkopanej ulicy Wiślnej. Reszta należała do komendy korpusu. Mianowicie, zamiast zwracania się do prokuratorji, trzeba było zarządzić, aby się coś podobnego nie powtarzało.

Po krótkiem *resumé* przewodniczącego. przysięgli udali się na naradę, która trwała zaledwie trzy minuty.

Przewodniczący ławy p. Koziański oznajmił werdykt, ogłaszający dwunastoma głosami, że oskarżony nie jest winien zarzuconego mu przez prokuratorję występku, poczem przewodniczący p. radca Katyński w imieniu Najj. Pana ogłosił wyrok uwalniający p. Kazimierza Ehrenberga od oskarżenia na podstawie jednomyślnego werdyktu przysięgłych i skazujący skarb państwa na ponoszenie kosztów.

Przed trybunałem karnym.

(Sprawa galicyjskiej Kasy Oszczędności.)

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Lwów 18 października.

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się ogłoszeniem uchwały trybunału, zezwalającej na wniosek obr. Aszkenazego, żądający zarekwirowania z namiestnictwa memorjału radcy namiestnictwa, Kleeberga.

Następnie przesłuchiwano w dalszym ciągu świadka Łodzińskiego w sprawie ksiąg Szczepanowskiego, a następnie w sprawie owej gwarancji na 550.000 złr., udzielonej w r. 1895 przez pp. Wolskiego i Odrzywolskiego.

Kwotę zapisano w księgi Szczepanowskiego jako nowy dług. O tem, że Zima kwoty tej użył na pokrycie długów, ani świadek, ani Szczepanowski nie wiedzieli.

Stwierdza to również dr Grek.

Świadek przyznaje, że w r. 1898 mówił mu Zima, iż po za oficjalnym wykazem długów Szczepanowskiego istnieją jeszcze inne zobowiązania jego, które od lat kilku osobistą gwarancją swoją on, Zima, pokrywał. Wolski żądał, by Zima wymienił wysokość tych długów i Zima uczynić to obiecał, mówiąc, że długi te nie są wysokie.

Przewodniczący wyjaśnia, że osobista gwarancja Zimy znaczyła, iż Zima nieoficjalne długi Szczepanowskiego zatajał.

Poruszono w dalszym ciągu sprawę konta Liliena. Świadek opowiada, że Szczepanowski, skoro się o tem koncie dowiedział (?) postanowił oddać się w ręce prokuratora. Odradzał mu to świadek, również i rodzina. Tylko matka oskarżonego mówiła mu, że syn jej nie może w tych warunkach inaczej sobie postąpić.

Następnie daje świadek Łodziński obraz kopalń Szczepanowskiego, zasekwestrowanych przez Kasę oszczędności, oraz dochodów, których spodziewa się po nich w ciągu przyszłych 5 lat, a które oblicza na 4 miljony. Zdaniem świadka produkcja ropy za lat 5 pocznie maleć, ale i potem w przeciągu 3 lat następnych wyniesie około 2,000.000 złr. Jednakowoż i potem, po owych ośmiu latach zostanie znaczny zapas surowicy tak, że kto w roku dziewiątym kupi te kopalnie za 1 miljon, zrobił dobry interes. Inwentarz Schodnicy ocenia świadek na 300.000 złr. — opisuje również inne tereny i przypuszczalny zysk z nich. Dom naftowy we Lwowie kosztował 300.000 złr. Na nowych terenach wybuchła znów ropa, ale o wartości tych wybuchów nic stanowczego dziś jeszcze powiedzieć nie można. Gdyby Kasa kopalnie te, dom naftowy, oraz inwentarz w Schodnicy za 4 miljony sprzedać chciała, to zrobiłaby sobie, zdaniem świadka, krzywdę.

Na odnośne zapytania, odpowiada świadek, że Szczepanowski dziś nie wiele posiada. Nie tai jednak świadek, że osk. Szczepanowski przyczynił się moralnie do dania gwarancji wobec Kasy przez Wolskiego i Odrzywolskiego, którzy uważają się za zobowiązanych moralnie wobec oskarżonego, któremu zawdzięczają wszystko, co posiadają. Świadek cytuje dalej rozmaite przedsiębiorstwa Szczepanowskiego, które, zdaniem jego, rokują na przyszłość nadzieję jako to fabrykę motorów benzynowych i tylokrotnie wspomnianą fabrykę beczek.

Prokurator Heyderer i obrońca dr Grek zapytują świadka o szczegóły dotyczące interesów Szczepanowskiego z czasów, w których świadek był jeszcze jego administratorem.

Świadek odpowiada drowi Grekowi, że gdyby Szczepanowski nie miał nadziei uregulowania swych interesów, nie byłby czynił nowych inwestycyj.

Nastąpiła krótka przerwa w rozprawie.

Po przerwie przesłuchiwano świadka Wacława Wolskiego. Wyraża się on o Szczepanowskim jak najsympatyczniej i mówi, że tak on, jak i wspólnik jego Odrzywolski uważali się za uczniów wielkiego mistrza. (Lwowska szkoła ekonomiczno-społeczna! *Przyp. Red.*). Od roku 1880 do 1893 był świadek zajęty u Szczepanowskiego. W r. 1893 wszedł w spółkę z Odrzywolskim i rozpoczął operacje na własną rękę. Świadek uważa Szczepanowskiego za człowieka bardzo delikatnego, którego wszyscy oszukiwali i robili na nim majątki, podczas gdy on nie miał żadnych zysków ze swych przedsiębiorstw. Szczepanowski był poszukiwaczem źródeł nafty; inni szli za nim, a gdzie on znalazł ropę, tam wszyscy kupowali tereny i mogli eksploatować je bez żadnego ryzyka. W r. 1898 zażądał świadek wraz z p. Odrzywolskim od Zimy, by gwarancja ich za Szczepanowskiego była oficjalną, oraz wręczyli Zimie odnośny memorjał z prośbą, by go przedstawił dyrekcji Kasy oszczędności.

Zdaje się, że wskutek tego memorjału, który miał w ręku dyr. Małecki, odbyło się w Kasie scontrum, w czasie którego wykryto nieporządki.

Obrońca dr Aszkenazy oświadcza, iż z zeznań tych wynika, że Zima w czasie scontrum o wszystkiem mówił szczerze; gdyby był chciał cokolwiek zataić, byłby mógł, zdaniem obrońcy, uczynić to, dalej Komisji nieprawdę mówić i wszystko znów na pozór utrzymać w porządku.

Świadek Wolski zeznaje dalej, że początkowo zapis gwarancyjny ograniczał się do 5 miljonów, a to dlatego, by nie niepokoić publiczności. Nie udało się to jednak ukryć i run wybuchł. Po wybuchnięciu runu, świadek wraz z p. Odrzywolskim złożyli marszałkowi krajowemu, hr. St. Badeniemu, pełnomocnictwo na sprzedaż Schodnicy, w której to sprawie toczą się obecnie rokowania z pewnem konsorcjum francuskiem.

Na wydawnictwo *Słowa Polskiego* wydał świadek wraz ze swym spólnikiem Odrzywolskim 230.000 zł. w r. 1897. W obec swych wielkich dochodów, które wynosiły 400.000 złr. rocznie, mógł świadek, zdaniem swem, pozwolić sobie na to.

Syndyk Kasy oszczędności Dr Paweł Dąbrowski zwraca uwagę świadka na tę okoliczność, że z tych jego olbrzymich dochodów Kasa Oszczędności niestety nigdy nic nie widziała.

Wywiązuje się z powodu tej uwagi dra Dąbrowskiego żywa polemika między nim a obrońcą dr. Grekiem, którą przerywa przewodniczący, odraczając dalsze obrady do dnia następnego.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Lwów 19 października. Uchwalona przed dwoma laty przez Sejm krajowy ustawa o komasacji gruntów przedłożona została do sankcji. Ogłoszenia jej należy się spodziewać z początkiem przyszłego miesiąca.

Praga 19 października. **W środę ponowiły się demonstracje na wielką skalę z powodu zniesienia rozporządzeń językowych. Przeciwko ludowi czeskiemu użyto wojska. Strzelano do ludu i kłóto go bagnetami. Kilkanaście osób jest ciężko rannych. W Przerowie i Prościejowie ponowiły się znowu wczoraj imponujące zaburzenia uliczne.**

Wrocław 19 października. Minister spraw wewnętrznych w reskrypcie zwraca uwagę, że korporacyjne wycieczki do sąsiednich miejscowości austrjackich odbywać się mogą tylko za poprzedniem zawiadomieniem austrjackiego starostwa. Pod innymi warunkami są zabronione.

Wiedeń 19 października. Dr. Gustaw Piotrowski został zamianowany nadzwyczajnym profesorem fizjologji i farmakologji w Uniwersytecie lwowskim.

Paryż 19 października. Kolonialne ministerstwo otrzymało dziś depeszę z doniesieniem, że kapitani Voulet i Chanoine zostali zamordowani przez własnych ludzi.

Paryż 19 października. Minister kolonij otrzymał telegram od porucznika Pallier, który objął dowództwo nad misją Vouleta. Pallier potwierdził wiadomość o zamordowaniu Klobba, donosi jednak, że porucznik Meynier jest tylko ranny i wraca do zdrowia. Voulet i Chanoine nie należą już do misji, depesza nie donosi jednak, gdzie się obecnie znajdują. Misja jest zaopatrzona w żywność. Pallier dąży do tego, aby się połączyć z wyprawą Foureau-Lamy, która podobno wyruszyła do Danarghu.

Wojna w Transwaalu.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu").

Londyn 18 października. **Murzyński szczep Beczuanów chwycił za broń przeciwko Boerom państwa Oranje, jako sprzymierzeniec Anglji. Hordy Beczuanów ciągną do granic państwa Oranje.**

Londyn 19 października. Wczoraj otwarto nadzwyczajną sesję parlamentu. Mowa tronowa oświadcza, że wypadki dotykające najważniejszych interesów państwa, zmuszają królową do zasięgnięcia rady i pomocy parlamentu. Położenie w Afryce południowej wymaga, aby rządowi dano możność wzmocnienia siły wojskowej przez powołanie rezerw. Pomijając trudności, wywołane przez postępowanie Republiki południowo-afrykańskiej, położenie powszechne jest całkiem pokojowe. Parlamentowi przedłożone będą ustawy, domagające się kredytów na wydatki konieczne z powodu wypadków w Afryce południowej, przedłożenia zaś w sprawach wewnętrznych będą odłożone do sesji zwyczajnej.

XVI sesja Rady państwa.

Otwarcie obrad Izby.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu").

Wiedeń 18 października. W środę o godzinie wpół do 12 przed południem hr. Clary-Aldringen, tymczasowy prezes Rady ministrów, otwiera sesję na podstawie cesarskiego postanowienia i powołuje na prezesa ze starszeństwa najstarszego wiekiem posła, popa prawosławnego Zurkana z Bukowiny, liczącego lat 82. Hr. Clary jest widocznie zażenowany, mówi cicho; twarz ma gminną, o wystających szczękach. Wogóle czyni nader ujemne wrażenie.

Prezes ze starszeństwa Zurkan prosi o poparcie i pobłażliwość, poczem powołuje na sekretarzy najmłodszych posłów: Pfeifera, Deyma, Bogdanowicza, Popowicza, Bernera, Wudika, Pogacznika, Weiskirchnera, w końcu wznosi okrzyk na cześć cesarza.

Prezes Zurkan poświęca wspomnienie zmarłym posłom, a w szczególności z posłów polskich Chrzanowskiemu, Rittnerowi i Wiktorowi.

Z kolei odbiera Zurkan przyrzeczenia od nowo wybranych posłów, między innymi i od Dąbskiego i Potockiego. Wreszcie oświadcza Zurkan, że Izba przystąpi do wyboru prezydenta.

Dep. Schoenerer: Proszę o głos!

Prezes Zurkan: Nie mogę panu udzielić głosu, regulamin mi na to nie pozwala!

Dep. Schoenerer: Chcę oświadczyć, dlaczego moje stronnictwo wstrzyma się od głosowania przy wyborze prezydenta.

Prezes Zurkan: No, to niech pan mówi, ale niech się pan streszcza i niech pan nie odbiega od przedmiotu.

Dep. Schoenerer oświadcza, że jego stronnictwo wstrzyma się od głosowania, ponieważ Izba się umówiła, aby wybrać Fuchsa, ten zaś wybór uważa Schoenerer za zniewagę dla godności Izby. (Śmiech).

W głosowaniu kartkowem oddano 325 kartek. Z tego Fuchs otrzymał głosów 264. Kartek czystych oddano 50. Sześć kartek padło na K. H. Wolffa. (Wybuch śmiechu).

Dep. Fuchs obejmuje przewodnictwo Izby i mówi jak następuje: „W przeciągu niespełna trzech lat wysoka Izba po raz trzeci czyni mi ten zaszczyt, że powołuje mnie na najwyższą godność parlamentarną. Dziękuję panom za to serdecznie. Gdybym był wybierany po raz pierwszy, byłaby pora przedstawiać panom mój program prezydjalny. Ponieważ jestem wybrany po raz trzeci, wystarczy, jeżeli oświadczę krótko, że tak jak przedtem będę się ściśle trzymał regulaminu Izby i zasady sprawiedliwości. Pozwólcie mi panowie obecnie w tej poważnej godzinie, w której ludy Austrji w najwyższem oczekiwaniu patrzą na to wysokie zgromadzenie, wyrazić życzenie, aby zaczynająca się dziś sesja mogła być dla państwa błogosławioną. Czekają nas wielkie i ważne prace, zadania ogromnej doniosłości. Jestem przekonany, moi panowie, że sprostamy tym czekającym nas zadaniom przy wzajemnej życzliwości, wzajemnem zaufaniu, sumiennem umiarkowaniu i wyrozumiałej tolerancji."

Prez. Fuchs udziela głosu tymczasowemu przewodniczącemu Rady ministrów hrabiemu Clary. Izbę ogarnia ponury nastrój. Oczy licznie zapełnionej galerji zwracają się na hr. Clary, który z każdą chwilą robi coraz gorsze wrażenie. Na prawo kręcą się niespokojnie w swych fotelach Wittek i Kindinger, (który żywo a przyjaźnie konferował przed posiedzeniem z żydowskimi posłami), Hartel i Kniaziołucki, po lewicy Welsersheimb, Körber, Chłędowski i Stibral. W parlamencie wywołuje żywe wrażenie wiadomość, że 17 członków młodoczeskiego klubu postanowiło już podczas mowy hr. Clary rozpocząć hałaśliwą opozycję.

Hr. Clary zabiera głos i przedstawia siebie i swoich kolegów wysokiej Izbie. „Jesteśmy świadomi, mówi, trudności naszego zadania, możemy zupełnie ocenić odpowiedzialność, która na nas ciąży, rozumiemy powagę położenia, spowodowaną przez polityczne walki lat ostatnich, oczekujemy, że usiłowania rządu, skierowane ku przywróceniu normalnych parlamentarnych stosunków, znajdą wedle rzetelnego zamiaru sprawiedliwe ocenienie Izby...

Wrzawa. Młodoczesi wołają: hańba! Lewica się śmieje i bije brawo ministrowi. Prezydent Fuchs dzwoni. Hr. Clary miesza się, blednie i powtarza:

...wedle rzetelnego zamiaru sprawiedliwe ocenienie Izby, i że rząd będzie mógł liczyć na nieuprzedzone poparcie. (Oklaski z niemieckiej lewicy). Rząd staje przed Izbą jako całkiem neutralny... (Czesi: „Nieprawda!" Powstaje wielki tumult i wrzawa. Okrzyki po stronie Czechów: „Hańba". Hr. Clary przestaje mówić i mięsza się)

...złożony z urzędników, którzy w służbie cesarza chcą użyć sił swoich dla dobra państwa. Będą oni przytem, jak ich obowiązek wymaga, przestrzegali ściśle istniejącej konstytucji... (Głośny tumult ze strony Czechów przerywa mowę Claryego. Lewica udaje oburzenie na Czechów i bije brawo. Wolf również oklaskuje ministra, występuje przed ławki i zaczyna wymyślać Czechom. Opieka Wolfa wywołuje konsternację na ławie ministrów)

...będziemy ściśle wykonywali jej postanowienia... (Czesi znowu przerywają okrzykami: Hańba, wstyd! Prezydent dzwoni) ...w interesie wszystkich narodowości i klas społecznych... (Długa przerwa. Okrzyki wśród Czechów: Hańba, wstyd! Między Czechami zwraca uwagę poseł Gregr. Niektórzy Czesi biją w pulpity) — .... rząd wnosi prośbę do stronictw i klubów tej wysokiej Izby, ażeby ze swej strony przyczyniły się do prowadzenia parlamentarnych rozpraw bez przeszkód tak, aby można przygotować to co jest potrzebne do wyrównania sprzeczności, bo to jedynie może narodowy spokój spowodować i skuteczną pracę zapewnić. Przez zniesienie rozporządzeń językowych....

(Na ławach czeskich ogromna wrzawa. Fuchs dzwoni. Lewica chce przygłuszyć tumult grzmiącymi oklaskami. Przerwa trwa przeszło minutę. Clary zbladły, trzyma w trzęsącej się ręce skrypcik z mową).... rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw.... („Hańba", hałas).... zrobił rząd krok.... (hałas)...., którego doniosłości i ważności jest świadomy... (hałas)... krok poprzedzony rozwagą, że dalsze istnienie tych rozporządzeń stanowiłoby przeszkodę dla każdej pozytywnej działalności. (Oklaski na lewicy, tumult wśród młodoczechów).

Hr. Clary mówi dalej: „Nie może być zamiarem rządu stan rzeczy wytworzony zniesieniem rozporządzeń językowych chcieć trwale utrzymać, owszem, zajął się rząd na serjo ustawowem uporządkowaniem tych stosunków, a po skończeniu nieodzownych prac przygotowawczych przedłoży Izbie owoc tych prac do zatwierdzenia. Najgorętszem życzeniem rządu jest, na tej drodze stworzyć rękojmię dla trwałego porządku. (Hałas, oklaski po lewicy, prezydent Fuchs dzwoni).

„Przytem rząd nie zboczy nigdy z linji, która każdemu austrjackiemu rządowi jest nakreślona, a mianowicie linji przestrzegania ustawą zaręczonego równouprawnienia używanych w krajach języków w urzędzie i życiu publicznem.

Przestrzegając tego jednak, musi rząd w szczególności skierować swą uwagę na praktyczne potrzeby, jakoteż na wymaganie jednolitej administracji..." (Lewica niemiecka daje huczne brawa. Czesi wołają: „Hańba! Wstyd! Pan rujnujesz Austrję! Pan skapitulowałeś przed terroryzmem".)

Rząd ominie wszystko, coby zbliżeniu się wzajemnych zapatrywań mogło przeszkadzać a będzie wszystko popierał, co zbliżenie się może poprzeć (Czesi wołają: Pan rujnujesz Austrję. Brzeznowky woła: Tchórzu, który skapitulowałeś przed kilkoma pruskimi szpiegami.)

Hr. Clary mówi dalej: Wysoka Izbo! Jeszcze inne ważne zadania czekają na załatwienie. Życie państwowe odzwierciedla się przedewszystkiem w budżecie, którego obradowanie i uchwalenie przez izbę, samo przedstawia rękojmię, że nie tylko cała administracja poddaną będzie odpowiedniej a powołanej kontroli, lecz że będą zaspokojone nieodzowne potrzeby, czego brak w ostatnich czasach ludność boleśnie odczuwa.

Clary mówi dalej o konieczności załatwienia ugody z Węgrami. W ogóle naglącą potrzeba zyskać na czasie i przestrzeni, by można się oddać gospodarczym problemom i kwestjom, od których szybkiego załatwienia może życie gospodarcze w większej części zależy, ażeby dać potrzebne nowe impulsy i poprzeć budowę urządzeń dla dobra ogólnego. (Brawo na lewicy).

Wysoka Izbo! Wiele krajów zostało niedawno nawiedzonych straszną klęską elementarną. Dać szybką i skuteczną pomoc, uważa rząd za obowiązek ludzkości.

Clary prosi Izbę, by uchwaliła potrzebne środki, które rząd sprawiedliwie rozdzieli. Rząd widzi w tem skuteczny sposób wzmocnienia zaufania do rządu i wzmocnienia powagi państwa...

(Na ławach czeskich hałas. Szyderstwa. „Ładna powaga państwa, reprezentowana przez Schönerera!" „Powagą państwa ma być kapitulacja przed Prusakami!")

...powagi państwa, która przez polityczne niesnaski wewnętrzne nie pozostała nienaruszona. (Tumult). W tym sensie przystąpi rząd do wypełnienia swoich zadań i sądzi, że mu nie zabraknie poparcia wszystkich tych, którzy, natchnieni patrjotycznem uczuciem, dążą do zapewnienia wewnętrznego pokoju i chcą zapewnić drogiej ojczyźnie szczęśliwą przyszłość. (Tumult w ławach czeskich. Oklaski wśród Niemców).

Deputow. Engel zabiera głos i żąda otwarcia rozprawy nad oświadczeniem rządu. — Wniosek uzasadnia dep. Engel w sposób bardzo ostry. Mowca zaznacza, że zniesienie rozporządzeń językowych jest krzywdą Czechów, naruszeniem należących im się praw, obrazą i prowokacją całego czeskiego narodu. Dlatego naród czeski zapowiada stateczną i wytrwałą walkę w obronie swoich praw.

Imieniem lewicy dep. Kaiser zgadza się na otwarcie dyskusji nad oświadczeniem rządu, poczem Izba uchwala jednomyślnie dyskusję nad deklaracją Clarego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby minister skarbu Kniaziołucki wniósł projekt ustawy o zniesieniu stempla kalendarzowego i pism drukowych. Podobny wniosek wniósł imieniem prawicy dep. Lewicki.

Niemieccy postępowcy i niem. ludowcy wnieśli oskarżenia przeciw członkom gabinetu hr. Thuna a więc i przeciw Wittekowi i Welsersheimbowi, zasiadającym w obecnym gabinecie.

Socjaliści postawili wniosek o zniesienie § 14 konstytucji.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby żydowscy członkowie Koła polskiego wnieśli interpelację w sprawie mordu w Polnej. Interpelacja obwinia cynicznie kutnahorskiego prokuratora i trybunał w Kutnej Horze wprost o wrogie dla żydów uczucia, i prosi rząd o wzięcie żydów w obronę. Interpelację tę podpisało wielu członków Koła polskiego pod wpływem pogróżki, że w przeciwnym razie żydzi z Koła szukać będą podpisów między stronnictwami niemieckiej lewicy.

Następne posiedzenie w piątek. Na porządku dziennym stoi wybór obu wiceprezydentów, dyskusja nad naglącymi wnioskami i oskarżeniami ministrów, ewent. dyskusja nad deklaracją rządową.

Wiedeń 19 października. Między przedłożeniami rządowemi znajduje się także rozporządzenie gabinetu Thuna o stanie wyjątkowym dla 33 powiatów galicyjskich z czerwca 1898, które dotąd nie uzyskało konstytucyjnego zatwierdzenia parlamentu, mimo iż już tymczasem zostało zniesione.

Sąd cieszyński ściga ks. Stojałowskiego za występki.

Dep. Lewicki; prócz wniosku o zniesienie stempla i zezwolenie na kolportarz, wniósł o uwolnienie od porta kas chorych i publicznych zakładów dobroczynnych i o zniżenie ceny soli. Dep. Kozłowski wniósł projekt ustawy o margarynie.

Dep. ks. Fischer i tow. interpelują ministra obrony krajowej powtórnie w sprawie wymordowania chłopów przez żandarmów we Frysztaku z okazji rozruchów antysemickich.

Wiedeń 19 października. Prezydent Fuchs oświadczył, iż przedłożenie o zniesieniu stempla postawi natychmiast na porządku dziennym po załatwieniu wniosków naglących. Zniesienie stempla wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1900 roku.

Stronnictwa niegdyś obstrukcyjne, obecnie rządowe, domagają się, aby pierwszym wiceprezydentem Izby w miejsce Ferjancicza został deputowany Prade. Żądanie to zakomunikował prawicy były minister Bärnreiter na wczorajszem posiedzeniu Izby. Komitet wykonawczy prawicy, który się zebrał natychmiast, odrzucił to żądanie. Dep. Jaworski zakomunikował to przywódcom lewicy, którzy bezzwłocznie odbyli konferencję. Prezesowie klubów postanowili mimo to przeforsować Pradego na pierwszego wiceprezydenta, przeciw Ferjanciczowi. Liczą oni na to, że Koło polskie przez absentowanie się umożliwi Niemcom wybór Pradego. Wybór Pradego jest zatem wbrew woli prawicy bardzo prawdopodobny.

Dziś, w czwartek, odbywa się posiedzenie Koła polskiego, na którem dopiero zapaść mają ostateczne uchwały co do stanowiska, jakie Koło zajmie wobec nowego rządu. Poprzednia uchwała była prowizoryczna, decyzję bowiem na życzenie Rutowskiego odroczono do chwili zapoznania się z deklaracją Claryego.

Wiedeń 19. października. W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że Schönerer ma postawić nagły wniosek o zniesienie rozporządzeń językowych dla Galicji. Wniosek ten chce dać Schönerer do podpisania Rusinom i południowym Słowianom.

Interpelacja Rapaporta i jego dłużników.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu").

Wiedeń 19 października. Niesłychane obnrzenie wywołuje w Kołach chrześcijańskich parlamentu bezczelna interpelacja Byka i Rapaporta w sprawie mordu w Polnej, dla której garść podpisów Koła polskiego zebrał Rapaport po poufnych konferencjach, na których używał „wymownych" argumentów, jakimi tak obficie rozporządza. Dwudziestu członków Koła, którzy podpisali interpelację, pozostaje zresztą notorycznie oddawna w finansowej zależności od Rapaporta. Tekst interpelacji brzmi w streszczeniu:

„W ostatnich miesiącach rozszerzane jest systematycznie i umyślnie po całej Austrji fałszywe i straszne oskarżenie żydów, że krwi chrześcijańskiej potrzebują do swych rytuałów. W czasie rozprawy przed trybunałem w Polnej, publiczny oskarżyciel, przedstawiciel władzy państwowej, przedstawiciel publicznej moralności i prawa, obracał się w Kole tych oskarżeń, a choć mówił z pewną ostrożnością, to jednak aż dość wyraźnie i z niebezpieczeństwem dla publicznego dobra, wspominał o „znanych motywach" zbrodni, w czem oczywiście leżało potwierdzenie tego krwawego oskarżenia.

Również przewodniczący w rozprawie głównej nie znalazł ani słowa dla odparcia zarzutów, rzuconych przez przedstawicieli stronnictw, którzy tę krwawą bajkę wyzyskiwali na publicznej rozprawie wobec wzburzonego tłumu. Wskutek tego zachowania się organów sprawiedliwości, które pośrednio, lub bezpośrednio potwierdziły rytualny motyw czynu, aczkolwiek proces karny nie wykazał ani jednego poważnego punktu oparcia, oprócz aprjorystycznych suggestyj(!!!) — wskutek tego wyżej wspomniane oskarżenie znalazło dla siebie żyzny grunt i fałszywe pozory usprawiedliwienia.

Ponieważ niestety i prawa są bezskuteczne na rozkiełzanie wykroczenia prasowe, więc codziennie, we wszystkich językach, używanych w Austrji, rozszerza się bajka o mordzie rytualnym wśród najszerszych kół ludności, — a dzienników głoszących ją, nie pociąga się do odpowiedzialności. Ponieważ zarząd sprawiedliwości wykonuje najwyższy nadzór nad zastosowaniem litery prawa, nad organami sądowymi, oraz szczególnie nad c. k. prokuratorjami — dlatego zapytujemy, czy te niedostatki znane są p. ministrowi sprawiedliwości, i co myśli on zarządzić, aby temu jak najprędzej „zaradzono".

Interpelację tę mieli odwagę podpisać następujący członkowie Koła polskiego:

1) August Sokołowski, redaktor *Nowej Reformy*, poseł miasta Krakowa;
2) dr Ferdynand Weigel, poseł miasta Krakowa;
3) Apolinary Jaworski, prezes Koła polskiego;
4) dr Tadeusz Rutowski, redaktor *Słowa polskiego*, poseł miast Tarnowa i Bochni;
5) dr Witold Lewicki, redaktor *Słowa polskiego*, poseł V kurji Przemyśla;
6) Leon Biliński, były minister skarbu, poseł miasta Stanisławowa;
7) Wojciech Dzieduszycki, poseł ze stanisławowskiej większej własności;
8) dr Piotr Górski, poseł krakowskiej większej własności;
9) Dawid Abrahamowicz, poseł większej własności lwowskiej;
10) dr Władysław Dulemba, poseł miasta Lwowa.
11) Władysław Struszkiewicz, poseł tarnowskiej większej własności;
12) dr Włodzimierz Bolesta-Kozłowski, poseł jaworowskiej większej własności;
13) nowowybrany pokucki poseł Moysa.
14) Włodzimierz Gniewosz z Oleksowa.
15) Józef Bogdanowicz, poseł ze stanisławowskiej V kurji;
16) dr Leonard Piętak, poseł miasta Lwowa;
17) dr Józef Milewski, poseł żółkiewskiej większej własności;
18) dr Gustaw Roszkowski, poseł miast Sambora i Drohobycza;
19) Seweryn Hencel, poseł rohatyńskiej większej własności;
20) Józef Popowski, poseł bocheńskiej większej własności.

Wiedeń 19 października. *Deutsches Voksblatt* zamieszcza artykuł pełen pogardy dla Koła polskiego z powodu podpisania interpelacji Byka i Rapaporta przez dwudziestu członków Koła polskiego. Interpelacji tej nie chciał podpisać żaden chrześcijański poseł innych stronnictw, mimo, iż żydzi wszędzie o te podpisy żebrali. Wymówka, iż Koło podpisało interpelację, bo bało się, aby żydzi nie szukali podpisów na lewicy, jest marna i kłamliwa, bo właśnie pod interpelacją podpisani są niemieccy żydzi, należący do zagorzałej obstrukcji niemieckiej. Kareis, Auspitz, Tittinger, Straucher etc. Wymówka ta jest tylko dowodem, iż Koło polskie czuje całe swoje upokorzenie.

Biuro poleca: Rządców, Ekonomów, Karbowych, Leśniczych, egzaminowanych Pisarzy, Bony, Kucharzy, Ogrodników, Panny i wszelką służbę. Polecając się pamięci Łaskawej Publiczności, z poważaniem **R. Krassuska**, Jagiellońska L. 5, w Krakowie. 3350

SUBIEKT
i Uczeń

znajdą posadę w pierwszym składzie aptecznym w Krakowie, ul. Stradom l. 7. — Uczeń najmniej z II gą kl. gimnaz. 3344 1 3

Maszyna parowa
30 konna,

dwucylindrowa, w bardzo dobrym stanie, ze s'awidłem kuliowem, do ruchu wprzód i wstecz. z kołem zamachowem i regulatorem od środkowym, z powodu ustawienia silniejszego motoru, **tanio do sprzedania.** Cylindry parowe 250 mm. średnicy, 400 mm. skoku, 100 obrotów. — Bliższych wiadomości udziela: **„Nadleśnictwo Hołubla, p. Krasiczyn.** 3345 1 3

Wydział Powiatowy
w Wieliczce

rozpisuje konkurs na posadę Konduktora i Lustratora dla 60 gmin.

Podania należy wnosić do dnia **15-go listopada br.,** przy dołączeniu metryki urodzin i świadectw kwalifikacyjnych. — Kandydaci z ukończonym rokiem 40. nie będą uwzględnieni.

Do posady przywiązana jest płaca 420 złr. rocznie; ryczałt w kwocie 300 złr., awans, pięciolecia, emerytura. 3343 1 3

HOTEL POLSKI

pod „białym Orłem“ Kraków, Florjańska, Nr. 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony

poleca się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne

ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców

W KRAKOWIE

przy ulicy Karmelickiej L. 66,

poleca na sezon jesienny

szczepy owocowe 5 i 6 letnie, w doborowych gatunkach, jako to: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie i czerechy 100 szt. 45 złr. w.a., 10 szt. 5 złr. Porzeczki 100 szt. 8 złr., 10 szt. 1 złr. Agrest Whinham Industry, corocznie obficie rodzący, owoc tegoż dochodzi do 5 ctm. średnicy, a 20 gr. wagi, 100 szt. 18 złr., 10 szt. 2 złr. Thuja (żywotniki) w różnych odmianach od 80 cm. do $2^1/_2$ metr., szt. od 80 ct. do 1 złr. 50 ct. Ewonymus japonica (Trzmielina japońska) w doniczkach, bardzo przydatna do ubierania kaplic, kościołów, od 1 do $1^1/_2$ metra wysoka, szt. od 60 ct. do 1 złr. Sadzonki (klęcze) konwaliowe do pędzenia w cieplarniach 1000 szt. 12 złr., 100 szt. 1 złr. 50 ct. — Również poleca wielki **wybór palm** i różnych roślin doniczkowych po nader zniżonej cenie. Przyjmuje zamówienia na **bukiety, wieńce** i t. d. — Cennik na żądanie opłatnie. 3187

Stroiciel Fortepianów i Organów 3239

Józef Słotwiński (junior)

przyjmuje zamówienia tak w miejscu, jak i na prowincji. Mieszka **ul. Florjańska L. 20 w Krakowie.**

Rządca ekonom

w sile wieku, z chlubnemi świadectwami i z zachodniej Galicji, czynny, **poszukuje posady** kawalerskiej. — Adres: „H.“ poste restante Mościska. 3347 3 3

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **kremu twarzowego**, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne**, czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Stradom l. 7. Słoik 60 centów.** 3148

Butelka znakom. **Porteru 9ct.** wyb. **Piwa marc. 9 „**

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki wybór wódek Polskich z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczynku poleca 3151

Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Ziemniaki do jedzenia do gorzelń

oferuje po cenach ściśle targowych

DOM HANDLOWY 3156 5 6

Stanisław Gurgul, Kraków, ul. Szewska 8.



Anastazy Holik — zegarmistrz

w Krakowie, ulica Szewska Nr. 2 3140

poleca swój dobrze zaopatrzony **skład** zegarków kieszonkowych Rausehenbacha w Szafhuzie, Mermoda, Longina w Genewie, oraz z wielu innych pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, zegarów pendułowych, ściennych i stołowych; **budzików** grających różne melodje z fabryk francuskich i amerykańskich z 3-letniem poręczeniem. **Dewizki** męzkie i damskie, oraz wielki wybór biżuteryj ze złota i srebra. — Zakupuje stare złoto, srebro, zegary staroświeckie, lub takowe w zamian przyjmuje. Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. W niedziele i święta sklep zamknięty. Rok założenia 1833.

IGNACY GORYCZKO
Warszawski Magazyn Obuwia

w Krakowie, ulica Karmelicka L. 36 3 2¹



wyrabia **obuwie** męskie, **damskie i dziecinne** z wyborowych skór warszawskich, krajowych i zagranicznych, oraz sprzedaje obuwie do wszelkiego użytku, jak salonowe, spacerowe, sportowe, do negliżu, do kostiumów i ortopedyczne.



Gotowe i przypasowane obuwie znacznie taniej. — Ceny bardzo umiarkowane. — Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

JUBILER
B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek główny L. 17,

poleca swój 2929 0 15

Magazyn i pracownię wyrobów złotych i srebrnych, przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje po cenach umiarkowanych. Skład srebra chińskiego po cenach fabrycznych

Ogłoszenie

Stefan Bernacki, jako zarządca masy konkursowej firmy: **„J. Bieńkowski“ w Podgórzu,** ogłasza niniejszem, że na mocy uchwały Wydziału wierzycieli z dnia 22 lipca 1899, **handel towarów kolonialnych** krydatarjusza Józefa Bieńkowskiego, pod powyższą firmą w Podgórzu istniejący, wraz z całem urządzeniem sklepowem, **sprzedany zostanie** ryczałtem zapomocą ofert **w dniu 1 listopada 1899 r.**

Mający chęć kupna winni swe oferty oraz wadjum w stosunku 10% od ceny szacunkowej rzeczonego handlu ustalonej sporządzić się mającym w dniu 20 października 1899 r. inwentarzem, złożyć najpóźniej **do dnia 31 października 1899** włącznie do godziny 6 po południu w biurze **Dra Eugeniusza Hubaczka, adwokata w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej L. 29,** jako zastępcy prawnego zarządcy masy.

Handel powyższy oglądać można szczegółowo, począwszy od dnia 20 października 1899 do dnia sprzedaży codziennie z wyjątkiem niedziel od godziny 9 do 11 przed południem.

Bliższe warunki kupna handlu można przejrzyć każdego dnia w rzeczonem wyż biurze adwokackiem Dra Eugeniusza Hubaczka, w godzinach urzędowych od 9—4 po południu.

Stefan Bernacki
zarządca masy konkursowej.

3214 3 3

Zmiana Lokalu.

Bezsprzecznie największy zapas po najtańszych cenach

Obuwia wszelkiego rodzaju

od zwykłego do salonowego

ma na składzie własnego wyrobu

M. DERDZIKOWSKA

pod zarządem B. DOBRZAŃSKIEGO

przy ul. Sławkowskiej L. 16

W KRAKOWIE.

Prosze przybyć i przekonać się, że wyrób mój lepszy i tańszy niż wszystkie niemieckie. 2744 7 0

L. Haase, Weterynarz

Kraków, ul Niecała L. 6

leczy wszelkie zwierzęta domowe. — Na prowincję wyjeżdża bezzwłocznie. 3276 3 3

Sklep wiktuałów

est zaraz **do odstąpienia** z powodu wyjazdu. 3233

Obraz Religijny

wartościowy i sztalugi są do sprzedania, ul. Stachowskiego L 85.

Pokój umeblowany

przy starszej wdowie, **do wynajęcia,** przy ulicy Słowiańskiej Nr. 2, na 2 giem piętrze. Na żądanie **opieka i utrzymanie.** 3306 2 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

3139

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Kamienica II. piętr.

przy ul. Dietlowskiej,

5 okien frontu, — sucha, z ładnem światłem, — placem pod oficynę, dużem podwórzem, — za dopłatą 14.000 złr. do długu Bankowego

do sprzedania.

Wiadomość: **JAN STRYCHARSKI,** Kraków, Jagiellońska 7. 3265

Milę od Jasła

mały, dobry Folwark

100 roli, 24 łąk doskonałych, 60 lasu 36-letn. sosnowego pięknego, z ślicznym parkiem i ogrodem owocowym, razem 192 mórg, jest za dopłatą 23.000 złr. do długu bankowego, każdego czasu

do sprzedania.

Łaskawe zgłoszenia do p. **Jana Strycharskiego,** Kraków, Jagiellońska 7. 3261 4 6

Tadeusz Węglarski
krawiec męski i damski

powrócił z Krynicy

i przeprowadził się do Rynku gł. **Linia A-B L. 43.**

Zachęcony powodzeniem i uznaniem P. T., rozszerzył swoją Pracownię sukien męskich, oraz sukien i konfekcyj damskiej — i wykonuje wszelkie ubiory ze swoich doborowych krajowych i angielskich lub dostarczonych materyj, zadawalniając w zupełności najwybredniejsze wymagania, pod względem elegancji i gustu. W konfekcji damskiej stosuje system kroju angielskiego. Ceny możliwie najniższe.

Potrzeba kilku zdolnych **czeladzi** męskich i damskich, oraz **panien** do staników. 3263

W Szczawnicy

potrzebna jest na sezon letni

ORKIESTRA

złożona conajmniej z 18 członków.

PP. Kapelmistrze reflektujący na tę posadę, zechcą zgłosić swoje oferty **do I-go grudnia br.** na ręce **ks. Albina,** delegata c. k. Akademji Umiejętności, do komisji zdrojowej w Szczawnicy.

Wynagrodzenie, za czas od 1/6 — 20/9: 3.000 złr., mieszkanie z opałem i obsługą, oraz dochody z wieczorków i przedstawień teatralnych (około 600 złr.). 3268 3 3

Młody inteligentny Człowiek

z realnem wykształceniem i konwersacją niemiecką, przybyły właśnie z Królestwa, **poszukuje odpowiedniej posady.**

Łaskawe zgłoszenia pod liter. **„J. 29.“** do Głównej Agencji Dzienników i Ogłoszeń, Plac Marjacki Nr. 2. 3325 2 2

WDOWIEC

bezdzietny, młody, potrzebuje starszej **Panny służącej niemki,** przyjemnej powierzchowności, do zarządu domu, od 1/IX. Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu“ pod l. **3319.** 2 2

Panna Katoliczka

uzdolniona kasjerka i ekspedytorka, z dobremi poleceniami, **poszukuje odpowiedniego zajęcia** w handlu. Oferty pod „S. M.“ poste rest Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 3322 2 3

Poczta. — Chcę wstąpić na praktykę do urzędu poczt. i telegraf, odnoszę się przeto do WPanów Poczmistrzów, którzy przyjęliby praktykanta, z uprzejmą prośbą o łaskawe podanie warunków. Zgłoszenia dla **Nr. 20,** przyjmuje dz. ins. „Głosu Narodu“. 3326

Dwóch Chłopców

do lat 15-tu, do pierwszorzędnej kawiarni **poszukuje** Biuro Towarzystwa Bratniej pomocy Kelnerów, przy ulicy Sławkowskiej L. 14, I ptr. 3320

Pomocnik handlowy

potrzebny jest do handlu bławatnego **Józefa Neuwerta i Syna** w Krakowie. Sukiennice 1. 3303

1.000 Butelek

starego naturalnego

Wina Węgierskiego

z r. 1866 3279

ma do sprzedania: *Jan Strycharski,* Kraków.

Sklep Chrześcijański

bardzo dobrze się rentujący, w śródmieściu, mogący utrzymać liczną familję, z powodu stosunków familijnych, do sprzedania. Lokal obszerny narożny, mieszkanie obok. Adres poda dział inseratowy „Głosu Narodu“. 3327 2 4

Ogród warzywny

z Cieplarnią i Oranżerją, 100 okien inspektowych, blisko miasta położony, ma **do wydzierżawienia** zaraz, Obszar Dworski **Krzeczów p. Bochnia.** 3272 3 8

Motor Parowy
6-o konny

z kotłem stojącym, z fabryki Rödiger & Schraim w Wiedniu, gotowy do użycia — ma **do sprzedania** Obszar Dworski **Krzeczów p. Bochnia.** 3271 3 8

WAŻNE
dla Włościan.

150 mórg

pysznego gruntu I-ej i II-ej klasy, — milę od Krakowa, przy stacji kolei,

do parcelacyi

po 10, 12, 15, 20 i więcej mórg, według życzenia, ma

Jan Strycharski

Kraków, Jagiellońska L. 7.

Wspaniałe położenie pod wille i ogrody. 3204

Majątek
330 morgów

dobrej ziemi w jednym łanie, w czem 180 roli, 10 łąk, 137 grubego lasu szpilkowego i liściastego, 3 mrg. ogrodu — budynki w najlepszym stanie, z obfitym inwentarzem żywym i martwym dobrze obsiany, — w pięknej okolicy koło Wiśniowy, za 60.000 złr. **do sprzedania lub zamiany** na mniejszy folwark bliżej Krakowa lub kamienicę w Krakowie. — Reszta długu bankowego 23.000 złr. zostaje przy hipotece. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje *Jan Strycharski Kraków.* 2227 9 0

Biuro ogłoszeń
i wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 3136

Różne mieszkania, Zakopane „Grabówka“. W razie rządania z wiktem i usługą Wiadomość na miejscu.

Piwnica na lód lub co innego, Krakowska 7.

3 duże piwnice na wino lub owoce, św. Jana 22, piwnica duża Pijarska 21.

Piekarnia, sklep frontowy, 2 pokoje i warsztat piekarski, Podgórze, Kalwaryjska 52.

Sala duża przepieżona, gdzie obecnie kawiarnia, na part. z piwnicą, na interes lub mieszkanie, Grodzka 48.

Stajnia i wozownia: Basztowa 18, Batorego 20, Bernardyńska 9. Łobzowska 24, Michałowskiego 74, „Wenecja“.

Sklep Grodzka 50, Florjańska 5, Starowiślna 26, św Jana 3, Poselska 9. Rynek 11.

Pokój z meblami lub bez: Gołębia 16 II p., Basztowa 9 III p., Biskupia 8 II p., Grodzka 5 i 14 III p., plac Latarnia 8 I p., Stachowskiego 90 I p., Dębniki 135 2-gi dom za mostem kolejowym. Sobieskiego 15 I p., Sławkowska 6 II p., Szpitalna 9 I p., Długa 34 II p., Pańska 11 II p., Florjańska 7 II p., Garncarska 14 I p., Plac Juljusza Kossaka 8 I p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Rynek 44 III p., Smoleńsk 22 II p., Podwale 9 part., Siemiradzkiego 11 I p., Jagiellońska 9 I p., Garbarska 5 II p., Kopernika 20 II p.

Pokój, przedp. i kuchnia: Czysta 15 II p., Garbarska 5 II p.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Poselska 9 part., Rynek 11 II p., Michałowskiego 74 I i II p., Radziwiłłowska 2 part.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Starowiślna 41 I p., św. Jana 28 I p., Stolarska 15 I p., Zielona 19 I, II p. i part. i 3 II p., plac Groble 15 part., Straszewskiego 8 part., I i II p.. Łobzowska 24 part., Pawia 20 I p., św. Gertrudy 7 III p., Wolska 15 parter

4 pokoje przedp. i kuchnia: Czysta 7 II p. Zwierzyniecka 27 II, i 34 I p., Florjańska 32 I p., Grodzka 50, 55 I p., Zielona 19 I, II p. i part., Dietla 74 II p., Niecała 14 part., Straszewskiego 8 I i II p. Smoleńsk 12 part., Rynek 45 I p. i 11 II p. „Wenecja“ II p., Garncarska 16 II p. i part, Radziwiłłowska 2 II p., Karmelicka 53 I ptr., Bernardyńska 8 II p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Starowiślna 4 part. Sienna 7 II Wolska 15 I p., Zwierzyniecka 7 I p. Nad Wisłą 2 II p, Kolejowa 13 part., Grodzka 51 I p. Kapucyńska 7 II p.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Siemiradzkiego 4 I p.

7 pokoi przedp. i kuchnia: Straszewskiego 26 II p.

Różne mieszkania Willa „Wenecja“ I i II p.

Herbata M z R

IGNOPOL — ARAKA

ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę się udać do 3141 3 0

Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek Pałac Spiski.

We Lwowie u: A. Szkowrona lub Antoniego Olearczyka Krakowska.

Specjalny Skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie

poleca gotowe obrazy olejno malowane na płótnie,: do chorągwi, feretronów i ołtarza, (Miary 75/55 ctm.). Serce Jezusa i Marji, Niepokalane Poczęcie, N. P. Częstochowska, N. P. Różańcowa, Św. Antoni, św. Wojciech, św. Stanisław bisk. — 1.00/94 ctm. Chrystus na krzyżu (kopia z kaplicy na Wawelu), — 1.33/94. Królowa od Serca Jezusowego.— 2.10/1.20 Ecce Homo, cała figura.— N. P. Częstochowska na blasze z ramami dębowemi. 125/1 m.— Stacje drogi krzyżowej i t. d. dostarcza na zamówienia — każdej wielkości — po każdej cenie.

3191

…ścicielka i wydawczyni: Józefa … Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.